

**ADAM
MICKIEWICZ**

DZIADY,
CZĘŚĆ III

Adam Bernard Mickiewicz

Dziady, część III

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23544426

Dziady, część III:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

| | |
|-----------------------------------|----|
| [PRZEDMOWA] | 5 |
| LITWA | 9 |
| PROLOG | 9 |
| АКТ I | 19 |
| SCENA I13 | 19 |
| Конец ознакомительного фрагмента. | 54 |

Adam Mickiewicz

Dziady, część III

Świętej pamięci

JANOWI SOBOLEWSKIEMU¹

CYPRIANOWI DASZKIEWICZOWI²

FELIKSOWI KOŁAKOWSKIEMU³

*spółuczniom, spółwięźniom, spółwygnańcom
za miłość ku ojczyźnie prześladowanym,
z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłym
w Archangielsku, na Moskwie, w Petersburgu —
narodowej sprawie męczennikom*

poświęca Autor

¹ Jan Sobolewski – rodem z Białegostoku, po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego był nauczycielem w Krożach na Żmudzi. Wyrokiem carskim wcielony w r. 1824 do korpusu inżynierów, w jesieni 1829 r. zmarł w Archangielsku. [przypis redakcyjny]

² Cyprjan Daszkiewicz – rodem z Podlasia (ur. 1803), uczeń szkół białostockich i Uniwersytetu Wileńskiego, prawnik i historyk, należał do filaretów: skazany na zesłanie do Rosji, przebywał od r. 1826 w Moskwie; tam zaprzyjaźnił się blisko z Mickiewiczem. Zmarł w Moskwie w grudniu 1829 r. [przypis redakcyjny]

³ Feliks Kołakowski – rodem z Mozyrza, studiował filologię w Uniwersytecie Wileńskim, należał do filaretów, a zdaje się, i do filomatów. Obdarzony talentem poetyckim i lubiany przez kolegów. Zesłany do Rosji, oddał się studiom orientalistycznym w Kazaniu; zmarł w Petersburgu 1831 r. [przypis redakcyjny]

[PRZEDMOWA]

Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego, niezmordowanego i niezbląganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładu od czasu prześladowania chrześcijaństwa. Zdaje się, że królowie mają przecucie Herodowe o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku, a lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie.

Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej i po obcych krajach. – Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu, kilka wypadków z czasu prześladowania podniesionego przez Imperatora Aleksandra.

Około roku 1822 polityka Imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. W ten czas podniesiono na cały ród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow. On pierwszy instynktową i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jak zbawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej

narodowości. W ten czas całą przestrzeń ziemi od Proсны aż do Dniepru i od Galicji do Bałtyckiego morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administracją nakrecono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali carewicz Konstanty i senator Nowosilcow.

Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytepić. Założył główną kwaterę katowstwa w Wilnie, w stolicy naukowej prowincji litewsko-ruskich. Były wówczas między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie, mające na celu utrzymanie języka i narodowości polskiej, Kongresem Wiedeńskim i przywilejami Imperatora zostawionej Polakom. Towarzystwa te, widząc wzmagające się podejrzenia rządu, rozwiązały się wprzód jeszcze, nim ukaz zabronił ich bytu. Ale Nowosilcow, chociaż w rok po rozwiązaniu się towarzystw przybył do Wilna, udał przed Imperatorem, że je znalazł działające; ich literackie zatrudnienia wystawił jako wyraźny bunt przeciwko rządowi, uwięził kilkaset młodzieży i ustanowił pod swoim wpływem trybunały wojenne na sądenie studentów. W tajemnej procedurze rosyjskiej oskarżeni nie mają sposobu broniienia się, bo często nie wiedzą, o co ich powołano: bez zeznania nawet komisja według woli swojej jedne przyjmuje i w raporcie umieszcza, drugie uchyla. Nowosilcow, z władzą nieograniczoną od carewicza Konstantego zesłany, był oskarżycielem, sędzią i katem.

Skasował kilka szkół w Litwie, z nakazem, aby młodzież

do nich uczęszczającą uważano za cywilnie umarłą, aby jej do żadnych posług obywatelskich, na żadne urzędy nie przyjmowano i aby jej nie dozwolono ani w publicznych, ani w prywatnych zakładach kończyć nauk. Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wymysłem. Obok zamknięcia szkół, skazano kilkudziesięciu studentów do min⁴ sybirskich, do taczek, do garnizonów azjatyckich. W liczbie ich byli małoletni, należący do znakomitych rodzin litewskich. Dwudziestu kilku, już nauczycieli, już uczniów uniwersytetu, wysłano na wieczne wygnanie w głąb Rosji jako podejrzanych o polską narodowość. Z tylu wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć się z Rosji⁵.

Wszyscy pisarze, którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnym Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego⁶. Charakter mistyczny, łagodny, ale niezachwiany Tomasza Zana, naczelnika młodzieży, religijna rezygnacja, braterska zgoda i miłość młodych więźniów, kara boża, sięgająca widomie prześladowców, zostawiły głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają

⁴ *mina* – kopalnia. [przypis edytorski]

⁵ *jednemu tylko* – mianowicie samemu Mickiewiczowi. [przypis redakcyjny]

⁶ Obacz dzieło Leonarda Chodźki: *Tableau de la Pologne ancienne et moderne*. Małe piśmko drukowane w czasie rewolucji w Warszawie pod tytułem *Nowosilcow w Wilnie*, tudzież biografia Tomasza Zana w dykjonarzach biograficznych i w dziele Józefa Straszewicza *Les Polonais et les Polonaises*. [przypis autorski]

się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów.

Kto zna dobrze ówczesne wypadki, da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających skryślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając. I po cóż by miał dodawać albo przesadzać; czy dla ożywienia w sercu rodaków nienawiści ku wrogom? czy dla obudzenia litości w Europie? – Czymże są wszystkie ówczesne okrucieństwa w porównaniu tego, co naród polski teraz cierpi⁷ i na co Europa teraz obojętnie patrzy! Autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiątkę z historii litewskiej lat kilkunastu: nie potrzebował ohydzać rodakom wrogów, których znają od wieków; a do litościwych narodów europejskich, które płakały nad Polską jak niedołęzne niewiasty Jeruzalemu nad Chrystusem, naród nasz przemawiać tylko będzie słowami Zbawiciela: «Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad samymi sobą».

⁷ *teraz* – czyli po upadku powstania listopadowego. [przypis redakcyjny]

LITWA

PROLOG

W Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze ks. ks. Bazylianów, przerobionym na więzienie stanu – cela więźnia.

A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą wydawać do siedzącej rady i w bożnicach swoich was biczować będą.

Mat. R. X w. 17

I do Starostów i do Królów będziecie wodzeni na świadectwo im i poganom.

w. 18

I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.

w. 22

Więzień wsparty na oknie; śpi

ANIOŁ STRÓŻ

Niedobre, nieczułe dziecię!
Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie

Strzegły długo wiek twój młody
Od pokusy i przygody:
Jako róża, anioł sadów,
We dnie kwitnie, w noc jej wonie
Bronią senne dziecka skronie
Od zarazy i owadów.

Nieraz ja na prośbę matki
I za pozwoleniem bożem
Zstępowałem do twej chatki,
Cichy, w cichej nocy cieniu:
Zstępowałem na promieniu
I stawałem nad twym łóżem.

Gdy cię noc ukołysała,
Ja nad marzeniem namiętym
Stałem jak lilija biała,
Schylona nad źródłem mętym.
Nieraz dusza mnie twa zbrzydła,
Alem w złych myśli nacisku
Szukał dobrej, jak w mrowisku
Szukają ziarenek kadzidła.

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą za rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,
I śpiewałem jej piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci
Słyszą, rzadko i w uśpieniu,

A zapomną w odecknieniu.
Jam ci przyszłe szczęście głosił,
Na mych rękach w niebo nosił,
A tyś słyszał niebios dźwięki
Jako pjanych uczt piosenki.

Ja, syn chwały nieśmiertelnej,
Przybierałem wtenczas postać
Obrzydłej larwy piekielnej,
By cię straszyć, by cię chłostać;
Tyś przyjmował chłostę Boga
Jak dziki męczarnie wroga.
I dusza twa w niepokoju,
Ale z dumą się budziła,
Jakby w niepamięci zdroju
Przez noc całą męty piła.
I pamiętki wyższych światów
W głąb ciągnąłeś, jak kaskada,
Gdy w podziemną przepaść wpada,
Ciągnie liście drzew i kwiatów.

Natenczas gorzko płakałem,
Oblicze tuląc w me dłonie;
Chciałem i długo nie śmiałem
Ku niebieskiej wracać stronie,
Bym nie spotkał twojej matki;
Spyta się: «Jaka nowina
Z kuli ziemskiej, z mojej chatki,
Jaki sen był mego syna?»

WIEZIEN

budzi się strudzony i patrzy w okno – ranek

Nocy cicha, gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,
Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,
Kto z tych gwiazd tajnie przyszłej drogi twej wyczyta!
«Zaszło słońce», wołają astronomy z wieży,
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada.
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali —
Nie dziwi słońca dziwna, lecz codzienna głowa;
Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa;
Ale gdzież są wodzowie, co jej rozkazali?

A sen? – ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,
Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi!
Któż jego miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy!
Trwoży się człowiek śpiący – śmieje się, gdy zbudzi.
Mędracy mówią, że sen jest tylko przypomnienie —
Mędracy przekłęci!

Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?
Chyba mnie wmówią, że moje więzienie
Jest tylko wspomnienie.
Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni
Jest tylko grą wyobraźni; —

Głupi! zaledwie z wieści wyobraźnią znają
I nam wieszczom o niej bają!
Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie
I wiem, że leży za jej granicą – marzenie.
Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią.

kładzie się i wstaje znowu – idzie do okna

Nie mogę spocząć, te sny, to straszą, to łudzą:
Jak te sny mię trudzą!

drzemie

DUCHY NOCNE⁸

Puch czarny, puch miękki pod głowę podłożmy,
Śpiewajmy, a cicho – nie trwóżmy, nie trwóżmy.

DUCH Z LEWEJ STRONY

Noc smutna w więzieniu, tam w mieście wesele,
U stołów tam muzyki huczą;
Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele⁹,
Tam nocą komety się włóczą:
Komety z oczkami i z jasnym warkoczem.

⁸ *Duchy nocne...* *Duch z lewej strony* – duchy złe, szatańskie. [przypis redakcyjny]

⁹ *minstrel* – wędrowny śpiewak. [przypis edytorski]

Więzień usypia

Kto po nich kieruje łódź w biegu,
Ten zaśnie na fali, w marzeniu uroczem,
Na naszym przebudzi się brzegu.

ANIOŁ

My uprosiliśmy Boga,
By cię oddał w ręce wroga.
Samotność mędrców mistrzyni.
I ty w samotnym więzieniu,
Jako prorok na pustyni,
Dumaj o twym przeznaczeniu;

CHÓR DUCHÓW NOCNYCH

W dzień Bóg nam dokucza, lecz w nocy wesele,
W noc późną próżniaki się tuczą,
I w nocy swobodniej śpiewają minstrele,
Szatany piosenek ich uczą.

Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,
Kto rozmów pocziwych smak czuje,
Noc-pjawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,
Noc-waż w ustach smaki zatruje.

Śpiewajmy nad sennym, my, nocy synowie,
Usłużmy, aż będzie nam sługą.
Wpadnijmy mu w serce, biegajmy po głowie,
Nasz będzie – ach, gdyby spał długo!

ANIOŁ

Modlono się za tobą na ziemi i w niebie,
Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

WIEZIEN

budzi się i myśli

Ty, co bliźnich katujesz¹⁰, więzisz i wyrzynasz,
I uśmiechasz się we dnie, i w wieczór ucztujesz;
Czy ty z rana choć jeden sen twój przypominasz,
A jeśliś go przypomniał, czy ty go pojmujesz?

drzemie

ANIOŁ

Ty będziesz znowu wolny, my oznajmić przyszli.

WIEZIEN

¹⁰ *Ty, co bliźnich katujesz* – więzień ma na myśli swego prześladowcę, Senatora.
[przypis redakcyjny]

budzi się

Będę wolny? – pamiętam, ktoś mi wczora prawił;
Nie, skądże to, czy we śnie? czy Bóg mi objawił?

zasypia

ANIOŁOWIE

Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy myśli,
Między myślami bitwa już stoczona.

DUCHY Z LEWEJ STRONY

Podwójmymy napaść.

DUCHY Z PRAWEJ

My podwójmymy strażę.
Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona,
Jutro się w mowach i w dziełach pokaże;
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka
Na całe życie o losach człowieka.

WIĘZIENÍ

Mam być wolny – tak! nie wiem, skąd przyszła nowina,
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.

Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,
Ale wtłoczą na duszę – ja będę wygnany!
Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,
Ja śpiewak¹¹, – i nikt z mojej pieśni nie zrozumie
Nic – oprócz niekształtnego i marnego dźwięku.
Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły,
Ale mi ją zepsuto, przełamano w rękę;
Żywy, zostanę dla mej ojczyzny umarły,
I myśl legnie zamknięta w duszy mojej cieniu,
Jako dyjament w brudnym zawarty kamieniu.

wstaje i pisze węglem z jednej strony:

D. O. M.¹²

GUSTAVUS
OBIIT M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS

z drugiej strony:

HIC NATUS EST

¹¹ *Ja śpiewak* – więzień jest poetą. W tym i w wielu innych miejscach widzimy, że Mickiewicz używa bohaterowi *Dziadów* rysów swej własnej osobowości. [przypis redakcyjny]

¹² *D. O. M.* – napis łaciński: *Deo Optimo Maximo* (w skrócie, jak na nagrobkach) – «Bogu Najlepszemu, Największemu. Gustaw zmarł 1823 1 listopada. – Tu narodził się Konrad 1823 1 listopada». – Gustaw, zrozpaczony kochanek z cz. IV, przeistacza się w więzieniu w Konrada, bojownika sprawy narodowej. [przypis redakcyjny]

CONRADUS M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS

wspiera się na oknie – usypia

DUCH

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli – szatan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;
A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdziałasz.
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwałać i podźwigać trony.

AKT I

SCENA I¹³

Korytarz – straż z karabinami stoi opodal – kilku więźniów młodych ze świecami wychodzą z cel swoich – północ

JAKUB

Czy można? – obaczym się?

ADOLF

Straż gorzałkę pije:
Kapral nasz.

JAKUB

Która biła?

ADOLF

¹³ Osobom występującym w sc. I nadał poeta rysy biograficzne, a częściowo nawet imiona lub nazwiska swych kolegów, towarzyszy więzienia. [przypis redakcyjny]

Północ niedaleko.

JAKUB

Ale jak nas runt¹⁴ złowi, kaprała zasieka.

ADOLF

Tylko zgaś świecę; – widzisz – ogień w okna bije.

gaszą świecę

Runt dzieciństwo! runt musi do wrót długo pukać,
Dać hasło i odebrać, musi kluczków szukać: —
Potem – długi korytarz, – nim nas runt zacapi,
Rozbieżym się, drzwi zamkną, każdy padł i chrapi.

Inni więźniowie, wywołani z celi, wychodzą

ŻEGOTA

Dobry wieczór.

KONRAD

I ty tu!

¹⁴ *runt* – nocna inspekcja wart. [przypis redakcyjny]

KS. LWOWICZ

I wy tu?

SOBOLEWSKI

I ja tu.

FREJEND

A wiecie co, Żegoto, idziem do twej celi,
Świeży więzień dziś wstąpił do nowicyjatu¹⁵,
I ma komin; tam dobry ogień będziemy mieli,
A przy tym nowość, – dobrze widzieć nowe ściany.

SOBOLEWSKI

Żegoto! a, jak się masz; – i ty tu, kochany!

ŻEGOTA

U mnie cela trzy kroki; was taka gromada.

FREJEND

Wiecie co, pójdźmy lepiej do celi Konrada.
Najdalsza jest, przytyka do muru kościoła;

¹⁵ *nowicjat* – okres przygotowania do życia zakonnego. [przypis edytorski]

Nie słyhać stamtąd, choć kto śpiewa albo woła.
Myślę dziś głośno gadać i chcę śpiewać wiele;
W mieście pomyślą, że to śpiewają w kościele.
Jutro jest Narodzenie Boże. – Eh – koledzy,
Mam i kilka butelek.

JAKUB

Bez kaprała wiedzy?

FREJEND

Kapral poczciwy, i sam z butelek skorzysta,
Przy tym jest Polak, dawny nasz legionista,
Którego car przerobił gwałtem na Moskala.
Kapral dobry katolik, i więźniom pozwala
Przepędzić wieczór świętej Wigiliji razem.

JAKUB

Gdyby się dowiedzieli, nie usłoby płazem.

Wchodzą do celi Konrada, nakładają ogień w kominie i
zapalają świecę. – Cela Konrada jak w Prologu

KS. LWOWICZ

I skądże się tu wzięłeś, Żegoto kochany?
Kiedy?

ŻEGOTA

Dziś mię porwali z domu, ze stodoły.

KS. LWOWICZ

I ty byłeś gospodarz?

ŻEGOTA

Jaki! zawołany.

Żebyś ty widział moje merynosy¹⁶, woły!

Ja, co pierwaj nie znałem, co owies, co słoma,

Mam sławę najlepszego w Litwie ekonoma.

JAKUB

Wzięto cię niespodzianie?

ŻEGOTA

Od dawna słyzałem

O jakimś w Wilnie śledztwie; dom mój blisko drogi.

Widać było kibitki latające czałem

I co noc nas przerażał poczty dźwięk złowrogi.

Nieraz gdyśmy wieczorem do stołu zasiedli

¹⁶ *merynosy* – rasa owiec. [przypis edytorski]

I ktoś żartem uderzył w szklanę noża trzonkiem,
Drżały kobiety nasze, starszankowie bledli,
Myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem.¹⁷
Lecz nie wiedziałem, kogo szukają i za co,
Nie należałem dotąd do żadnego spisku.
Sądzę, że rząd to śledztwo wynalazł dla zysku,
Że się więźniowie nasi porządnie opłacą
I powrócą do domu.

TOMASZ

Taką masz nadzieję?

ŻEGOTA

Jużci przecież bez winy w Sybir nas nie wyślą;
A jakąż winę naszą znajdą lub wymyślą?
Milczycie, – wytłumaczcież, co się tutaj dzieje,
O co nas oskarżono, jaki powód sprawy?

TOMASZ

¹⁷ *Myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem.* Feldjegry, czyli strzelcy polni cesarscy, są rodzajem żandarmów: polują szczególnie na osoby rządowi podejrzane, jeżdżą pospolicie w kibitkach, to jest wózkach drewnianych bez resorów i żelaza, wąskich, płaskich i z przodu wyższych niż z tyłu. Byron wspomina o tych wozach w swoim *Don Juanie*. Feldjeger przybywa pospolicie w nocy, porywa podejrzaną osobę, nie mówiąc nigdy, gdzie ją powiezie. Kibitka opatrzona jest dzwonkiem pocztowym. Kto nie był w Litwie, z trudnością wystawi sobie przestרח, jaki panuje w każdym domie, u którego wrót odezwie się dzwonek pocztowy. [przypis autorski]

Powód – że Nowosilcow przybył tu z Warszawy.
Znasz zapewne charakter pana Senatora.
Wiesz, że już był w niełasce u imperatora,
Że zysk dawniejszych łupiestw przepił i roztrwonił,
Stracił u kupców kredyt i ostatkiem gonił.
Bo pomimo największych starań i zabiegów
Nie może w Polsce spisku żadnego wyśledzić;
Więc postanowił świeży kraj, Litwę, nawiedzić,
I tu przeniósł się z całym głównym sztabem szpiegów.
Żeby zaś mógł bezkarnie po Litwie płądrować
I na nowo się w łaskę samodzierzycy wkręcić,
Musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnuwać
I nowych wiele ofiar carowi poświęcić.

ŻEGOTA

Lecz my się uniewinnim —

TOMASZ

Bronić się daremnie —
I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie;
Nikomui nie powiedzą, za co oskarżony,
Ten, co nas skarży, naszej ma służyć obrony;
On gwałtem chce nas karać – nie unikniemy kary.
Został nam jeszcze środek smutny – lecz jedyny:
Kilku z nas poświęcimy wrogom na ofiary,
I ci na siebie muszą przyjąć wszystkich winy.

Ja stałem na waszego towarzystwa czele,
Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele;
Dodajcie mi wybranych jeszcze kilku braci,
Z takich, co są sieroty, starsi, nieżonaci,
Których zguba niewiele serc w Litwie zakrwawi,
A młodszych, potrzebniejszych z rąk wroga wybawi.

ŻEGOTA

Więc aż do tego przyszło?

JAKUB

Patrz, jak się zasmucił.
Nie wiedział, że dom może na zawsze porzucił.

FREJEND

Nasz Jacek musiał żonę zostawić w połogu,
A nie płacze —

FELIKS KOŁAKOWSKI

Ma płakać? owszem – chwala Bogu.
Jeśli powije syna, przyszłość mu wywieszczę —
Daj mi no rękę – jestem trochę chiromanta¹⁸,

¹⁸ *chiromanta* – osoba potrafiąca wróżyć z linii papilarnych dłoni. [przypis edytorski]

Wywróżę tobie przyszłość twojego infanta¹⁹.

patrząc na rękę

Jeśli będzie pocziwy, pod moskiewskim rządem
Spotka się niezawodnie z kibitką i sądem;
A kto wie, może wszystkich nas znajdzie tu jeszcze —
Lubię synów, to nasi przyszli towarzysze.

ŻEGOTA

Wy tu długo siedzicie?

FREJEND

Skądże datę wiedzieć?
Kalendarza nie mamy, nikt listów nie pisze;
To gorsza, że nie wiemy, póki mamy siedzieć.

SUZIN

Ja mam u okna parę drewnianych firanek
I nie wiem nawet, kiedy mrok, a kiedy ranek.

¹⁹ *infant* (z fr.) – dziecko; najczęściej w ten sposób określano dziecko królewskie, następcę tronu, dlatego też słowo to użyte na określenie mającego się narodzić potomka jednego z więźniów, nadaje całej wypowiedzi charakter ironiczny. [przypis edytorski]

FREJEND

Ale pytaj Tomasza, patryjarchę biedy;
Największy szczupak, on też pierwszy wpadł do matni;
On nas tu wszystkich przyjął i wyjdzie ostatni,
Wie o wszystkich, kto przybył, skąd przybył i kiedy.

SUZIN

To pan Tomasz! ja poznać nie mogłem Tomasza;
Daj mi rękę, znałeś mię krótko i niewiele:
Wtenczas tak była droga wszystkim przyjaźń wasza
Otaczali was liczni, bliżsi przyjaciele;
Nie dojrzałeś mię w tłumie, lecz ja ciebie znałem,
Wiem, coś zrobił, coś cierpiał, żebyś nas ocalił; —
Odtąd będę się z twojej znajomości chwalił,
I w dzień zgonu przypomnę – z Tomaszem płakałem.

FREJEND

Ale dla Boga, po co te łzy, płacze, zgroza.
Patrz – Tomasz, gdy był wolny, miał na swoim czole
Wypisano wielkimi literami: «koza».
Dziś w więzieniu jak w domu, jak w swoim żywiole.
On był na świecie jako grzyby kryptogamy,
Wiedniał i schnął od słońca; – wsadzony do lochu,
Kiedy my, słoneczniki, bledniejem, zdechamy,
On rozwija się, kwitnie i tyje po trochu.
Ale też wziął pan Tomasz kuracją modną,

Sławną teraz na świecie kuracją głodną.

ŻEGOTA

do Tomasza

Głodem ciebie morzono?

FREJEND

Dodawano stawy;

Ale gdybyś ją widział, – widok to ciekawy!

Dość było taką stawą w pokoju zakadzić,

Ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić.

ŻEGOTA

I jakże ty jeść mogłeś!

TOMASZ

Tydzień nic nie jadłem,

Potem jeść próbowałem, potem z sił opadłem;

Potem jak po truciźnie czułem bole, klucia,

Potem kilka tygodni leżałem bez czucia.

Nie wiem, ile i jakim choroby przebywałem,

Bo nie było doktora, co by je nazywał.

Wreszcie jam wstał jadł znowu i do sił przychodziłem,

I zdaje mi się, że się do tej stawy zrodziłem.

FREJEND

z wymuszoną wesołością

Wierzcie mi, tam za kozą²⁰ same urojenia;
Kto tu był, sekret kuchni i mieszkań przeniknął:
Jeść, mieszkać, źle czy dobrze – skutek przywyknienia.
Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka²¹:
«Dlaczego siedzisz w błocie?» – «Siedzę, bom przywyknął».

JAKUB

Ależ przywyknąć, bracie!

FREJEND

Na tym cała sztuka.

JAKUB

Ja tu siedzę podobno od ośmiu miesięcy,
A tak tęsknię jak pierwej, nie mniej —

FREJEND

²⁰ *koza* – więzienie. [przypis edytorski]

²¹ *Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka*. Nazywa lud w Litwie Pińczukami obywateli błotnistych okolic Pińska. [przypis autorski]

I nie więcej?

Pan Tomasz tak przywyknął, że mu powiew zdrowy
Zaraz piersi obciąża, robi zawrót głowy.
On odwyknął oddychać, nie wychodzi z celi —
Jeśli go stąd wypędzą, koza się opłaci:
Bo on potem ni grosza na wino nie straci,
Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli²².

TOMASZ

Wolałbym być pod ziemią, w głodzie i chorobie,
Znosić kije i gorsze niżli kije – śledztwo,
Niż tu, w lepszym więzieniu, mieć was za sąsiedztwo. —
Łotry! wszystkich nas w jednym chcą zakopać grobie.

FREJEND

Jak to? więc płaczesz po nas – masz kogo żałować.
Czy nie mnie? pytam, jaka korzyść z mego życia?
Jeszcze w wojnie – mam jakiś talencik do bicia,
I mógłbym kilku dońcom²³ grzbiety naszpikować.
Ale w pokoju – cóż stąd, że lat sto przeżyję

²² *Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli.* Więźniowie, którzy długo byli w zamknięciu, wychodząc na świeże powietrze doświadczają pewnego rodzaju upojenia. [przypis autorski]

²³ *dońcom* – chodzi o kozaków zw. dońskimi (tereny ich osiedlenia w Imperium Rosyjskim leżały nad Donem na Ukrainie), którzy tworzyli doborową kawalerię wojska ros. [przypis edytorski]

I będę kłął Moskalów, i umrę – i zgniję.
Na wolności wiek cały byłbym mizerakiem,
Jak proch, albo jak wino miernego gatunku; —
Dziś, gdy wino zatknięto, proch przybito kłakiem,
W kozie mam całą wartość butli i ładunku.
Wytchnąłbym się jak wino z otwartej konewki;
Spaliłbym jak proch lekko z otwartej panewki.
Lecz jeśli mię w łańcuchach stąd na Sybir wyślą,
Obaczą mię Litwini bracia i pomyślą:
Wszakci to krew szlachecka, to młódź nasza ginie,
Poczekaj, zbójco caru²⁴, czekaj, Moskwicinie! —
Taki jak ja, Tomaszu, dałby się powiesić,
Żebyś ty jedną chwilę żył na świecie dłużej:
Taki jak ja – ojczyźnie tylko śmiercią służy;
Umarłbym dziesięć razy, byle cię raz wskrzesić, —
Ciebie, lub ponurego poetę Konrada,
Który nam o przeszłości, jak Cygan, powiada. —

do Konrada

Wierzę, bo Tomasz mówił, żeś ty śpiewak wielki,
Kocham cię, boś podobny także do butelki:
Rozlewasz pieśń, uczuciem, zapałem oddychasz,
Pijem, czuję, a ciebie ubywa – usychasz.

bierze za rękę Konrada i lży sobie ociera

²⁴ *caru* – gwarowa (z ros.) forma wołacza: *carze*. [przypis redakcyjny]

do Tomasza i Konrada

Wy wiecie, że was kocham, ale można kochać,
Nie płakać. Otóż, bracia, osuszcie łzy wasze; —
Bo jak się raz rozczuję i jak zaczę szlochać,
I herbaty nie zrobię, i ogień zagaszę.

robi herbatę
Chwila milczenia

KS. LWOWICZ

Prawda, źle przyjmujemy nowego przybysza;

pokazując Żegotę

W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin²⁵ —
Czy nie dosyć w dzień milczym! – he? – jak długa cisza.

JAKUB

Czy nie ma nowin z miasta?

WSZYSCY

²⁵ W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin. Nazywają inkrutowinami uroczystość, którą gospodarz obchodzi, wnosząc się do nowego mieszkania. [przypis autorski]

Nowin?

KS. LWOWICZ

Żadnych nowin?

ADOLF

Jan dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście,
Ale milczy i smutny; – i jak widać z miny,
Nie ma ochoty gadać.

KILKU Z WIEŹNIÓW

No, Janie! Nowiny?

JAN SOBOLEWSKI

ponuro

Niedobre – dziś – na Sybir – kibitek dwadzieście
Wywieźli.

ŻEGOTA

Kogo? – naszych?

JAN

Studentów ze Żmudzi.

WSZYSCY

Na Sybir?

JAN

I paradnie! – było mnóstwo ludzi.

KILKU

Wywieźli!

JAN

Sam widziałem.

JACEK

Widziałeś! – i mego
Brata wywieźli? – wszystkich?

JAN

Wszystkich, – do jednego
Sam widziałem. – Wracając, prosiłem kaprała
Zatrzymać się; pozwolił chwilkę. Stałem z dala,

Skryłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie msza była; – ludu zebrało się wiele.
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawałem,
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w rękę i chłopca ze dzwonkiem.
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,
Wojsko z bronią, z bębнами stało we dwa rzędy;
W pośrodku nich kibitki. – Patrząc, z placu sadzi
Policmejster na koniu; – z miny zgadłbyś łatwo,
Że wielki człowiek, wielki tryumf poprowadzi:
Tryumf Cara północy, zwycięzcy – nad dziatwą. —
Wkrótce znak dano bębnem i ratusz otwarty —
Widziałem ich: – za każdym z bagnetem szły warty,
Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy jak rekruci
Z golonymi głowami; – na nogach okuci.
Biedne chłopcy – najmłodszy, dziesięć lat, niebożę,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może;
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą.
Policmejster przejeżdża, pyta, czego żądał;
Policmejster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:
«Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą». —
Wywiedli Janczewskiego; – poznałem, oszpetniał,
Szczerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
Ów Cesarz! – okiem dumnym, suchym i pogodnym;
To zdawał się pocieszać spółników niewoli,

To lud żegnał uśmiechem, gorzkim, lecz łagodnym,
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.
Wtem zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,
I nie widząc, że kaprał za suknią mię trzyma,
Myślił, że uwolniony; – dłoń swą ucałował,
I skinął ku mnie, jakby żegnał i wieszował; —
I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,
A kaprał ciągnął gwałtem, ażeby się schował;
Nie chciałem, tylkom stanął bliżej przy kolumnie.
Uważałem na więźnia postawę i ruchy: —
On postrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,
Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężył. —
A wtem zacięto konia, – kibitka runęła —
On zdjął z głowy kapelus, wstał i głos natężył,
I trzykroć krzyknął: «Jeszcze Polska nie zginęła». —
Wpadli w tłum; – ale długo ta ręka ku niebu,
Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,
Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,
Głowa niezawstydzona, dumna, z dala widna,
Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza
I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku,
Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszczą,
Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
I zostaną w mej myśli, – i w drodze żywota
Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota:
Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie. —

Amen za was.

KAŻDY Z WIĘŹNIÓW

I za siebie.

JAN SOBOLEWSKI

Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim
Kibitki; – ich wsadzano jednego po drugim.
Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,
Po wojsku, – wszystkie twarze poblady jak trupie;
A w takim tłumie taka była cichość głucha,
Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha.
Dziwna rzecz! wszyscy czuli, jak nieludzka kara:
Lud, wojsko czuje, – milczy, – tak boją się cara.
Wywiedli ostatniego; – zdało się, że wzbraniał,
Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się słaniał,
Z wolna schodził ze schodów i ledwie na drugi
Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi;
To Wasilewski, siedział tu w naszym sąsiedztwie;
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,
Niósł w kibitkę na rękę, ale ręką drugą
Tajemnie łyzy ocierał; – niósł powoli, długo
Wasilewski nie zemdłał, nie zwiślał, nie ciężał,
Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał.

Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte
Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;
Oczy straszne, zbielełe, szeroko rozwarte; —
I lud oczy i usta otworzył; – i razem
Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte,
Głębokie i podziemne jęknięto dokoła,
Jak gdyby jękiły wszystkie groby spod kościoła.
Komenda je zgłuszyła bębniem i rozkazem:
«Do broni – marsz!» – ruszono, a środkiem ulicy
Puściła się kibitka lotem błyskawicy.
Jedna pusta; – był więzień, ale niewidomy²⁶;
Rękę tylko do ludu wyciągnął spod słomy,
Siną, rozwartą, trupią; trząsał nią, jakby żegnał;
Kibitka w tłum wjechała; – nim bicz tłumy przegnał,
Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską
Widziałem, podnoszącą ciało i krew Pańską,
I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.

Długie milczenie

JÓZEF

Czytałem ja o wojnach; – w dawnych, dzikich czasach,

²⁶ niewidomy – niewidoczny. [przypis redakcyjny]

Piszą, że tak okropne wojny prowadzono,
Że nieprzyjaciel drzewom nie przepuszczał w lasach
I że z drzewami na pniu zasiewy palono.
Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi,
On nawet ziarna zboża zabiera i dławi;
Sam szatan mu metodę zniszczenia tłumaczy.

KOŁAKOWSKI

I uczniowi najlepszą nagrodę wyznaczy.

Chwila milczenia

KS. LWOWICZ

Bracia, kto wie, ów więzień może jeszcze żyje;
Pan Bóg to sam wie tylko i kiedyś odkryje.
Ja, jak ksiądz, pomodłę się, i wam radzę szczerze
Zmówić za męczennika spoczynek pacierze. —
Kto wie, jaka nas wszystkich czeka jutro doła.

ADOLF

Zmówże i po Ksawerym pacierz, jeśli wola;
Wiesz, że on, nim go wzięli, w łeb sobie wystrzelił.

FREJEND

Łebski! – To z nami uczty wesołe on dzielił,

Jak przyszło dzielić biedę, on w nogi ze świata.

KS. LWOWICZ

Nieźle by i za tego pomodlić się brata.

JANKOWSKI

Wiesz, księżu: dalibógże, drwię ja z twojej wiary:
Cóż stąd, choćbym był gorszym niż Turki, Tatarzy,
Choćbym został złodziejem, szpiegiem, rozbójnikiem,
Austryjakiem, Prusakiem, carskim urzędnikiem;
Jeszcze tak prędko bożej nie lękam się kary; —
Wasilewski zabity, my tu – a są cary.

FREJEND

Toż chciałem mówić, dobrze, żeś ty za mnie zgrzeszył; —
Ale pozwól odetchnąć, bom całkiem osłupiał
Słuchając tych powieści – człek spłakał się, zgłupiał.
Ej, Feliksie, żebyś ty nas trochę pocieszył!
Ty, jeśli zechcesz, w piekle diabła byś rozśmieszył.

KILKU WIĘŹNIÓW

Zgoda, zgoda, Feliksie, musisz gadać, śpiewać,
Feliks ma głos, hej, Frejend, hej, wina nalewać.

ŻEGOTA

Stójcie na chwilę – ja też szlachcic sejmikowy,
Choć ostatni przybyłem, nie chcę cicho siedzieć;
Józef nam coś o ziarnkach mówił, – na te mowy
Gospodarz winien z miejsca swego odpowiedzieć.
Lubo car wszystkie ziarna naszego ogrodu
Chce zabrać i zakopać w ziemię w swoim carstwie,
Będzie drożyzna, ale nie bójcie się głodu;
Pan Antoni już pisał o tym gospodarstwie.

JEDEN Z WIEŹNIÓW

Jaki Antoni?

ŻEGOTA

Znacie bajkę Goreckiego²⁷?
A raczej prawdę?

KILKU

Jaką? Powiedz nam, kolego.

²⁷ bajkę Goreckiego – poniżej Żegota przytacza treść bajki *Diabeł i zboże* Antoniego Goreckiego (1787–1861), poety i bajkopisarza, uczestnika kampanii napoleońskich, a następnie powstania listopadowego; z Mickiewiczem zaprzyjaźnił się już na emigracji, później jeszcze połączyły ich również więzy rodzinne (syn Goreckiego, Tadeusz, poślubił Marię Mickiewiczównę). [przypis edytorski]

ŻEGOTA

Gdy Bóg wygnał grzesznika z rajskiego ogrodu,
Nie chciał przecie, ażeby człowiek umarł z głodu;
I rozkazał aniołom zboże przysposobić
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.
Przyszedł Adam, znalazł je, obejrzał z daleka
I odszedł; bo nie wiedział, co ze zbożem robić.
Aż w nocy przyszedł diabeł mądry i tak rzecze:
«Niedaremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,
Musi tu być w tych ziarnach jakaś moc ukryta;
Schowajmy je, nim człowiek ich wartość dociecze».
Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,
Napłwał i ziemią nakrył, i przybił kopytem; —
Dumny i rad, że boże zamiary przeniknął,
Całym gardłem rozśmiał się i ryknął, i zniknął.
Aż tu wiosną, na wielkie diabła zadziwienie,
Wyrasta trawa, kwiecie, kłosa i nasienie.
O wy! co tylko na świat idziecie z północą²⁸,
Chytróść rozumem, a złość nazywacie mocą;
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,
Myśli Boga oszukać – oszuka sam siebie.

JAKUB

Brawo, Antoni! pewnie Warszawę nawiedzi

²⁸ z *północą* – z zasadami, którymi kieruje się mocarstwo północne, carat rosyjski.

I za tę bajkę znowu z rok w kozie posiedzi.

FREJEND

Dobre to – lecz ja znowu do Feliksa wracam.
Wasze bajki – i co mi to za poezyje,
Gdzie muszę głowę trudnić, niżli sens namacam;
Nasz Feliks z piosenkami niech żyje i pije!

nalewa mu wino

JANKOWSKI

A Lwowicz co? – on pacierz po umarłych mówi!
Posłuchajcie, zaśpiewam piosnkę Lwowiczowi.

śpiewa

Mówcie, jeśli wola czyja,
Jezus Maryja.
Nim uwierzę że nam sprzyja
Jezus Maryja:
Niech wprzód łotrów powybijają
Jezus Maryja.

Tam car jak dzika bestyja,
Jezus Maryja!
Tu Nowosilcow jak żmija,

Jezus Maryja!

Póki cała carska szyja,
Jezus Maryja,
Póki Nowosilcow pija,
Jezus Maryja,
Nie uwierzę, że nam sprzyja
Jezus Maryja.

KONRAD

Słuchaj, ty! – tych mnie imion przy kielichach wara.
Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litaniji,
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.

KAPRAL

podchodząc do Konrada

Dobrze, że Panu jedno to zostało imię —
Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z kalety,
Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.
Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety wyjmie,
Więc da w handel na procent, Bóg pobłogosławi,
I większy skarb przed śmiercią, niżli miał, zostawi.
To imię, Panie, nie żart – więc mnie się zdarzyło
W Hiszpaniji, lat temu – o, to dawno było,
Nim car mię tym oszpecił mundurem szelmowskim —

Więc byłem w legionach, naprzód pod Dąbrowskim,
A potem wszedłem w sławny pułk Sobolewskiego.

SOBOLEWSKI

To mój brat!

KAPRAL

O mój Boże! pokój duszy jego!

Walny żołnierz – tak – zginął od pięciu kul razem;
Nawet podobny Panu. – Otóż – więc z rozkazem
Brata Pana jechałem w miasteczko Lamego —
Jak dziś pamiętam – więc tam byli Francuziska:
Ten gra w kości, ten w karty, ten dziewczęta ściska —
Nuż beczeć; – Każdy Francuz, jak podpije, beczy.
Jak zaczną tedy śpiewać wszyscy nic do rzeczy,
Siwobrode wężale takie pieśni tłuste!
Aż był wstyd mnie młodemu. – Z rozpusty w rozpustę,
Dalej bredzić na świętych; – otóż z większych w większe
Grzechy laząc, nuż bluźnić na Pannę Najświętszą —
A trzeba wiedzieć, że mam patent *sodalisa*²⁹
I z powinności bronię Maryi imienia —
Więc ja im perswadować: – Stulcie pysk, do bisa!
Więc umilkli, nie chcą mieć ze mną do czynienia. —

²⁹ *patent sodalisa* – dokument członkostwa w sodalicji mariańskiej (por. łac. *sodalitium*, towarzystwo, bractwo, związek), tj. bractwa, którego członkowie oddają szczególną cześć Najświętszej Marii Pannie (pierwsze takie związki zaczęły powstawać w XVI w.). [przypis edytorski]

Konrad zamyśla się, inni zaczynają, rozmowę

Ale no Pan posłuchaj, co się stąd wyświęci.
Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci —
Aż w nocy trąbią na koń – zaczną obóz trwożyć —
Francuzi nuż do czapek, i nie mogą włożyć: —
Bo nie było na co wdziać, – bo każdego główka
Była ślicznie odcięta nożem jak makówka.
Szelma gospodarz porznął jak kury w folwarku; —
Patrzę, więc moja głowa została na karku;
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:
*«Vivat Polonus, unus defonsor Mariae»*³⁰.
Otóż widzisz Pan, że ja tym imieniem żyję.

JEDEN Z WIEŻNIÓW

Feliksie, musisz śpiewać; nalać mu herbaty
Czy wina. —

FELIKS

Jednogłośnie decydują braty,
Że muszę być wesoły. Chociaż serce pęka,

³⁰ *Vivat Polonus, unus defonsor Mariae* (łac.) – Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marii – przygoda, jak się zdaje, oparta o wydarzenie rzeczywiste. Opowiedział je uczestnik tamtych walk Adam Amilkar Kosiński pod tym właśnie łacińskim tytułem w jednym ze swych *Opowiadań żołnierskich* (Lipsk 1845). [przypis redakcyjny]

Feliks będzie wesoły i będzie piosenka.

śpiewa

Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina³¹, Sybir czy kajdany.
Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla cara;

W minach kruszec kując młotem,
Pomyślę: ta mina szara
To żelazo, – z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę Tatara;
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się Paleń³² dla cara.

Gdy w kolonijach osiedę,
Ogród zorzę, grzędy skopię,
A na nich co rok siał będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici —

³¹ *mina* – (z franc.) kopalnia. [przypis redakcyjny]

³² *Paleń* – hr. Piotr Pahlen (1746–1826) minister rosyjski, organizator spisku, który doprowadził do zamordowania cara Pawła I (1801). [przypis redakcyjny]

Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą dla cara³³.

CHÓR

śpiewa

Zrodzi się Paleń dla cara
ra – ra – ra – ra – ra – ra —

SUZIN

Lecz cóż to Konrad cicho zasepiony siedzi,
Jakby obliczał swoje grzechy do spowiedzi?
Feliksie, on nie słyszał zgoła twoich pieni;
Konradzie! – patrzcie – zbladnął, znowu się czerwieni.
Czy on słaby?

FELIKS

Stój, cicho – zgadłem, że tak będzie —
O, my znamy Konrada, co to znaczy, wiemy.
Północ jego godzina. – Teraz Feliks niemy,
Teraz, bracia, piosenkę lepszą posłyszemy.
Ale muzyki trzeba; – ty masz flet, Frejendzie,
Graj dawną jego nutę, a my cicho stójmy

³³ *szarfa dla cara* – szarfą, stanowiącą dekorację munduru carskiego, udusili spiskowcy cara Pawła. [przypis redakcyjny]

I kiedy trzeba, głosy do chóru nastrójmy.

JÓZEF

patrząc na Konrada

Bracia! duch jego uszedł i błądzi daleko:
Jeszcze nie wrócił – może przyszłość w gwiazdach czyta,
Może się tam z duchami znajomymi wita,
I one mu powiedzą, czego z gwiazd docieką.
Jak dziwne oczy – błyszczą ogień pod powieką,
A oko nic nie mówi i o nic nie pyta;
Duszy teraz w nich nie ma; błyszczą jak ogniska
Zostawione od wojska, które w nocy cieniu
Na daleką wyprawę ruszyło w milczeniu —
Nim zgasną, wojsko wróci na swe stanowiska.

Frejend próbuje różnych nut

KONRAD

śpiewa

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna, —
Krew poczuła – spod ziemi wygląda —
I jak upiór powstaje krwi głodna:
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,
Z Bogiem i choćby mimo Boga!

Chór powtarza

I Pieśń mówi: ja pójdę wieczorem,
Naprzód braci rodaków gryźć muszę,
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,
Ten jak ja musi zostać upiorem.
Tak! zemsta, zemsta, etc. etc.

Potem pójdziem, krew wroga wypijem,
Ciało jego rozrąbiem toporem:
Ręce, nogi goździami przybijem,
By nie powstał i nie był upiorem.

Z duszą jego do piekła iść musim,
Wszyscy razem na duszy usiędziem,
Póki z niej nieśmiertelność wydusim,
Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.
Tak! zemsta, zemsta, etc. etc.

KS. LWOWICZ

Konradzie, stój, dla Boga, to jest pieśń pogańska.

KAPRAL

Jak on okropnie patrzy, – to jest pieśń szatańska.

przestają śpiewać

KONRAD

z towarzyszeniem fletu

Wznoszę się! lecę! tam, na szczyt opoki —
Już nad plemieniem człowieczem,
Między proroki.
Stąd ja przyszłości brudne obłoki
Rozcinam moją źrenicą jak mieczem;
Rękami jak wichrami mgły jej rozdieram —
Już widno – jasno – z góry na ludy spozieram —
Tam księga sybillińska³⁴ przyszłych losów świata —
Tam, na dole!
Patrz, patrz, przyszłe wypadki i następne lata,
Jak drobne ptaki, gdy orła postrzegą,
Mnie, orła na niebie!
Patrz, jak do ziemi przypadają, biegą,
Jak się stado w piasek grzebie —
Za nimi, hej, za nimi oczy me sokole,
Oczy błyskawice,
Za nimi szpony moje! – dostrzegę je, schwyczę.

Cóż to? jaki ptak powstał i roztacza pióra,
Zasłania wszystkich, okiem mię wyzywa;
Skrzydła ma czarne jak burzliwa chmura,

³⁴ księga sybillińska – wg legendy zawierała przepowiednie wieszczki Sybilli.
[przypis edytorski]

A szerokie i długie na kształt tęczy łuku.

I niebo całe zakrywa —

To kruk olbrzymi – ktoś ty? – ktoś ty, kuku?

Ktoś ty? – jam orzeł! – patrzy kruk – myśl moją płacze!

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.